Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok VI. 1 lipca 1939 r. Nr 12.

POLAK GREKO-KATOLIK

DWUTYGODNIK
Założyciel: Prof. Teofil Stupnicki.

Duch polski odrodzi Unię.

Cerkiew gr. kat. przeżywa od kilku dziesiątków lat kryzys, spowodowany zewnętrznymi, politycznymi przyczynami. W żadnym kraju nie przeżywa podobnych kryzysów Kościół rzymsko-katolicki. Jest to bowiem specjalność naszego obrządku Zaczęła się zaś ta choroba w chwili usunięcia Polaków w Cerkwi od głosu, tj. mniejwięcej od połowy 19 wieku.

Jeszcze w połowie ub. stulecia istniała Unia pod zaborem rosyjskim i w Małopolsce w dawnej postaci tj. z polskim językiem modlitw. Nie potrzeba szczególnej obrony dawnej Unii, gdyż cały Kościół katolicki i bezstronni krytycy przyznają, że jak długo Unia miała polski charakter, tak długo stanowiła wzór prawdziwego chrześcijaństwa, wywierając zbawienny i przedziwnie silny wpływ na lud. Przykładem Podlasie i Chełmszczyzna. Polscy Unici to lud żyjący na podobieństwo pierwszych chrześcijan wśród nowoczesnego upadku moralnego. Miłość żarliwa Boga, przejęcie się całkowite nauką Chrystusową i chrześcijańskimi ideałami. Wzorowe życie rodzinne, najlepsze pożycie z drugimi, wierność Cerkwi katolickiej aż do męczeństwa.

Napróżno rząd rosyjski starał się naszych księży unickich skłonić do odstępstwa wiary i polskości. Byleby ksiądz wyraził zgodę choćby na najmniejsze ustępstwo w sposobie odprawiania Służby Bożej, wprowadził tę lub inną nowość, usunął monstrancję czy organy z cerkwi unickiej, polskie kazania i nabożeństwa — oto nieosiągnięte życzenia Rosji w stosunku do Unitów.



Męczeństwo Unitów za wiarę i Polskę.

Nieugiętość i stałość doprowadzała księży unickich do palmy męczeństwa. Zamykano ich w chlewach bez pożywienia, jak zwierzęta, oddzielano od żon i dzieci, skazywano ich rodziny na śmierć gło-

dową i tułaczkę do Małopolski opanowanej wtedy częściowo przez reformatorów świętojurskich. Ci polscy pierwsi chrześcijanie nie ustępowali jednak. Męczeni, bici, wywożeni na Sybir nie zapierali się wiary i polskości. Te oba elementy były ściśle i nierozdzielnie ze sobą połączone. Gdy zaparł się ktoś jednego tj. polskości, niechybnie zapierał się drugiego swego ideału, wiary katolickiej.

Lud unicki wolał również śmierć od kul moskiewskich, a nie odstępował swojej cerkiewki unickiej. Wolał zgartywać śnieg gołymi rękoma w czasie mrozów z pola, gdyż takie tortury wymyślano dla ich zgnębienia, albo jak Koniuszewscy śmierć samobójczą, niż choćby oddać dziecko do chrztu popu. Nasi męczennicy uniccy nie odstąpili nawet najdrobniejszego szczegółu ze swych wierzeń, kultu i polskości. „Polak jestem i katolik“ wołali Unici i to złączone hasło dodawało im hartu i niezwalczonej siły.

Gdzie źródło tej cudownej siły Unii? O to w tym, że Unia była polską z charakteru, bo opierała się na zdrowych podstawach swej organizacji, jakimi były postanowienia synodu zamojskiego, który ustalił raz na zawsze polski charakter Unii, nabożeństw unickich, specjalny charakter cerkwi unickich z organami, polskimi śpiewami, modlitwami. Synod zamojski spowodował wytworzenie się hartownego kleru unickiego. Taką Unię można było zgnębić tylko gwałtami i podstępem przy pomocy odstępców z Małopolski i taki środek rząd rosyjski po bezskutecznych próbach do Unii polskiej zastosował.

W Małopolsce w połowie ub. wieku była taka sama. Unia. Pobożny i wysoce moralny lud, wzorowi i przykładem świecący duszpasterze uniccy. Rząd wiedeński wyrwał z duszy ludu ideały chrześcijańskie przez zasianie niezgody i nienawiści do łacińskiego obrządku i polskiego Narodu. Katolicki rząd austr. nie działał gwałtami, lecz posłużył się również odstępcami od polskości. Za nimi i lud zachwiał się w swojej stałości tym bardziej, że po zgnębieniu Polaków grekokatolików rozgorzała walka między rusofilizmem a ukrainizmem i podcięła fundament Cerkwi gr. kat. w Małopolsce. W tych latach zamianowany metropolitą Polak ks. Szeptycki używał wszystkich sił do ratowania Cerkwi. Wkrótce okazało się (w 1915 r.), że odpolszczenie Unii rozluźniło związek między Cerkwią a Kościołem katolickim, spowodowało szerzenie się prawosławia i sekt oraz upadek chrześcijańskich zasad i moralności. Stwierdził to ks. biskup Chomyszyn w listach pasterskich z 1938, r. wymierzonych przeciw ukraińskiemu rozpolitykowaniu. Teraz wystarczy najmniejsze niezadowolenie parafian z księdza, a już — jakby to nic nie było — przechodzi cała wieś na prawosławie i sekty albo przestaje chodzić do cerkwi w ogóle.

Gdzież więc się podziały dawne cnoty chrześcijańskie Unii, dawna niezłomność unickich pierwszych chrześcijan? Gdzież się podziała Unia, gdyż nie jest nią samo zapisanie do metryk i uczęszczanie z przyzwyczajenia do cerkwi. Cnoty znikły razem z polskim charakterem Unii. Kto więc pragnie szczerze odrodzenia Cerkwi gr. kat., ten musi dopuścić z powrotem Polaków greckokatolików do współpracy w Cerkwi. Tylko przez nich i przez nawrót do polskiego charakteru, do polskich kazań i nabożeństw, wiążących Unię ściśle z zachodnim kościołem, a odciągającym od prawosławia, odrodzi się nasza Cerkiew. Lamenty nad upadkiem Cerkwi nic nie pomogą bez zastosowania właściwego lekarstwa. I najpiękniejszym ukoronowaniem żywota naszego ojca Cerkwi będzie zarządzenie nawrotu do dawnej polskiej Unii i do zasad synodu zamojskiego.

Co winniśmy Państwu i społeczeństwu?

J. E. Ks. Metropolita Szeptycki wyjaśnił w swym liście pasterskim do Polaków obrządku greckokatolickiego między innymi sprawami również zagadnienie, jakim winien być stosunek greckokatolickich wiernych do Państwa, gminy i w ogóle do organizacyj państwowo-społecznych, w jakich współżyjemy, otrzymujemy od nich różne korzyści, ale też mamy w stosunku do nich obowiązki. Ks. Metr. Szeptycki wzywa wszystkich do współpracy nad tym, by Duch Boży przenikał Państwo i wszelkie instytucje. Zależy zaś to tylko od współdziałania wszystkich nas katolików. Mówi o tem ks. Metropolita następująco:

„My katolicy, bracia drodzy, dążymy do tego, by katolicką była nasza gmina, powiat, nasz kraj i państwo, by katolickie były wszystkie instytucje, które katolikom mają służyć, rząd, ustawodawstwo i szkoła. To jest ideał Chrystusa Pana, to i naszym ideałem być powinno. Rozumiemy, że osiągnięcie tego ideału należy do przyszłego triumfu Kościoła, że w naszych czasach i przy naszych warunkach jest niemożliwym, ale stanowczo uważamy za obowiązek każdego katolika do tego ideału dążyć i pracować nad jego urzeczywistnieniem. Katolik nie może obowiązków społecznych zaniedbywać bez grzechu. Tam, gdzie pracą swoją może przyczynić się do uchrześcijanienia społeczeństwa, dotąd niestety jeszcze tak mało chrześcijańskiego, jest do tego ściśle obowiązanym“.

Podpisując w kwietniu list pasterski całego episkopatu polskiego o poświęceniu wszystkich sił i pracy dla Polski, nie szczędzenia dla Ojczyzny nawet największych ofiar, ks. Metropolita Szeptycki dał nam najlepszy przykład, że Państwo jest naszym największym wspólnym dobrem bez różnicy religii, obrządku, narodowości i różnic społecznych.

Jakich świętych czcimy.

25. VI. 4-ta Niedziela. Prep. Onufrego W
26. VI. Poniedziałek. Akiliny męcz.
27. VI. Wtorek. Elizeusza pror.
28. VI. Środa. Amosa pror. i Hieronima pror.
29. VI. Czwartek. Tychona Bisk.
30. VI. Piątek. Manuela i inn. męcz.
1. VII. Sobota. Leoncjusza męcz.

2. VII. 5-ta Niedziela. Judy, brata Pańsk. Ap.
3. VII. Poniedziałek. Metodego św. męcz.
4. VII. Wtorek. Juliana męcz.
5. VII. Środa. Euzebiusza św. męcz.
6. VII. Czwartek. Agrypiny męcz.
7. VII. Piątek. Narodzenie św. Jana Chrz.
8. VII. Feuronii prep. męcz.

4. Niedziela po Zielonych Św.

Ewangelia św. Mateusza, Rozdz. VIII. 5—11.

A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego Setnik, prosząc go.

I mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiony jest.

I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę, i uzdrowię go.

I odpowiadając Setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój.

Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierzy, i mówię temu: Idź, a drugiemu: Chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: Czyń to, a czyni.

A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu.

A powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiędą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóbem, w królestwie niebieskim.

5. Niedziela po Zielonych Św.

Ewangelia św. Mateusza, Rozdz. VIII. 28—34.

A gdy się przewieźli za morze do krainy Gerazeńczyków, zabieżeli mu dwaj mający diabelstwo, z grobów wychodzący, bardzo okrutni, tak iż żaden nie mógł przejść oną drogą.

A oto zakrzyknęli, mówiąc: Co nam i tobie Jezusie Synu Boży? Przyszedłeś tu przed czasem męczyć nas?

A było nie daleko od nich stado wiela wieprzów na paszy.

A czartowie prosili go, mówiąc: Jeśli nas wyrzucasz stąd, puść w stado wieprzów.

I rzekł im: Idźcie. O oni wyszedłszy, weszli w wieprze. A oto wszystko stado pędem z przykra wpadło w morze i pozdychało w wodach.

A pasterze uciekli: i przyszedłszy do miasta, opowiedzieli wszystko, i o onych, którzy mieli diabelstwo.

A oto wszystko miasto wyszło przeciwko Jezusowi: i ujrzawszy Go, prosili, aby z ich granic odszedł.

O uczczenie gr. kat. księży i kleryków.

Po odzyskaniu niepodległości usunięto w Polsce pomniki niewoli i wrogich Polsce działaczy. Niektóre jednak do dzisiaj zostały. Na cerkwi św. Ducha przy ul. Kopernika we Lwowie koło budynku seminarium gr. kat. przez zapomnienie pozostała nietknięta tablica ku czci cesarza Józefa II, wroga Polski i Cerkwi, obok zaś niej umieszczono za polskich czasów tablicę ku czci ks. Szaszkiewicza.

Powstanie listopadowe 1831 roku obudziło patriotyzm wśród polskiego społeczeństwa, a zwłaszcza wśród gr. kat. księży i kleryków. Podkreśleniem patriotyzmu kleryków była nazwa „polski brat z ruskiej seminarii". Już wtedy Rosja poczęła zapuszczać sieci na gr. kat. księży. Robiła to przez prawosławnych kleryków, studiujących we Wiedniu, którzy zaraziwszy się agitacją rusofilską szerzyli ją wśród katolickich kleryków unickich. W tym czasie zjechał do Lwowa profesor uniwersytetu w Moskwie Pogodin dla szerzenia rosyjskiej agitacji. Do rzędu pierwszych zbałamuconych, którzy pozostawali z nim w bliższej styczności, zaliczał się ks. Szaszkiewicz. Pochodził on z polskiej rodziny. W czasie pobytu w seminarium we Lwowie uległ jednak agitacji austriackiej i dał się wciągnąć do garstki „niewiernych Polsce" i zaczął się odnosić wrogo do Kolegów-Polaków. Zrobiwszy raz ten fałszywy krok, nie miał już potem siły cofnąć się z błędnej drogi i wrócić do swego polskiego gniazda.

On też później pierwszy wprowadził ludowy język (ruski) do Cerkwi, w miejsce polskiego języka w modlitwach i kazaniach, ściągając na swoją głowę gromy potępienia ze strony wiernego Polsce gr. kat. duchowieństwa i żal wiernej tradycjom polskim ludności gr. kat.

W tymże seminarium pracował gorliwie dla Polski prefekt ks. Mikołaj Hordyński, który jako delegat polskich patriotycznych organizacyj prowadził w seminarium kółko polskie „Przyjaciół Ludu", następnie „Stowarzyszenie Ludu Polskiego", potem Komitet seminaryjny „Zboru Ruskiego", zwalczającego agitację rosyjską i austriacką wśród gr. kat. kleryków. Ks. Hordyński prowadził tę robotę z narażeniem swego stanowiska prefekta seminarium i przez długi czas podtrzymywał polskiego ducha wśród gr. kat. kleryków.

Dzięki tym działaczom kler zaczął skutecznie się bronić i trzymać polskości. Ks. Łoziński z Medyki koło Przemyśla wystąpił z broszurą przeciw rosyjskiemu abecadłu (grażdance), żądając polskiego abecadła do języka ludowego (ruskiego). Wówczas ks. Szaszkiewicz ostro wystąpił przeciw temu projektowi i za to dostał pochwałę od prezydenta gubernialnego barona Kriega, szerzyciela waśni polsko-ruskiej (Pisze o tem książka pt. „Spiski rew. w Galicji).

Kleryków patriotów bito, wypędzano z seminarium, karano za polski patriotyzm, chcąc nahajką wybić im polskość z głowy. Czyż w wolnej Polsce nie powinni otrzymać tablicy pamiątkowej ku swej czci owi nieugięci patrioci klerycy z gr. kat. seminarium we Lwowie, „polscy bracia z ruskiej seminarii" — jak ich nazywano, tacy, jak Sielecki, Stanecki, Szuchewicz lub nawet Dezydery Hreczański, najzapaleńszy polski patriota i członek Stow. Ludu Polskiego, który następnie jako paroch popadł z powodu przebytych cierpień i prześladowań ze strony władz austriackich w obłąkanie i przyczynił swoimi zeznaniami w policji wiele kłopotów polskim organizacjom w gr. kat. seminarium. Alboż nie zasłużyli na taką tablicę pamiątkową tacy gr. kat. księża, jak Ochrymowicz, Pokiński, Kulczycki, Minczakiewicz, Gadziński, Krzyżanowski, którzy za polską partiotyczną działalność zostali aresztowani i zesłani do strasznego więzienia w Szpilbergu na Morawach na śmierć i zagładę. Dzięki takim księżom jak ks. Dymitr Mochnacki szerzył się polski patriotyzm wśród wiejskiej gr. kat. ludności okolic Złoczowa, Żółkwi, Stryja, gdzie dzisiaj zapanowała wroga nam agitacja ukraińska. Podtrzymywali oni myśl niepodległościową polską w najkrytyczniejszych czasach niewoli. A narażając się na prześladowania i śmierć liczyli zapewne, że Polska Niepodległa wyrazi im wdzięczność przynajmniej przez pamięć o nich, Tymczasem na cerkwi ich seminarium widnieje tablica ich prześladowcy oraz wroga polskiego narodu.

Kiedyż te tablice znikną z murów gr. kat. seminarium duchownego we Lwowie, uświęconego bohaterstwem kleryków i księży? Kiedy Polska uwieczni pamięć polskich bohaterów-kleryków, którzy jedyni z byłych wychowanków gr. kat. seminarium zasługują na uczczenie w wolnej Polsce?

Gdańsk był i będzie nasz!



Widok na Gdańsk, o którym ostatnio tak głośno i którego Polska zdecydowana bronić całą swoją potęgą! Na pierwszym planie widać wieżę ratuszową ze statuą polskiego króla Zygmunta Augusta.



Oto dowód, że Gdańsk był polskim! Orzeł polski znajdujący się do niedawna od czasów przedrozbiorowych na drzwiach w dworze Artusa w Gdańsku.



Pan Prezydent Mościcki rozpoczyna swoją ofiarą zbiórkę na cele pogotowia wojennego na Fundusz Przysposobienia Wojskowego Kobiet.

Zachowujmy stare zwyczaje.

W Żółkwi koło Lwowa wydają oo. bazylianie religijne pisemko pn. „Misjonar Najświętszego Serca Jezusowego". Pismo wychodzi już 42 rok. Redagowane bardzo popularnie i przystępnie dla najszerszych mas wiernych grekokatolików, nie jest jednak pozbawione pewnych tendencyj do zasklepienia się w ramach jednej narodowości. Rozpisywała się o tym nieraz szeroko przedwojenna, bezstronna nawet prasa jak „Świat Słowiański" — nie szczędząc słów krytyki pod adresem redaktorów tego zresztą potrzebnego pisemka.

Chcemy jednak wierzyć, że jak różnym innym pismom, tak też i „Misjonarowi" mogły się zdarzyć niedopatrzenia i pomyłki. Mogło się to stać oczywiście dzięki temu, że do redakcji dopuszczono zaraz od samego założenia „Misjonara" samych młodych, niedoświadczonych mnichów, którzy wytyczyli kierunek pisma na przyszłość, natomiast bazylianie starszej daty sprzed „reorganizacji" zakonu z 1882 r. poczuwający się do polskiej narodowości, żyjący jeszcze w czasie zakładania pisma, zostali odsunięci tak od wpływu na wychowanie nowicjuszy, jak na wiernych, a wreszcie na prasę wydawaną przez bazylianów.

Byłoby pożądane, żeby niedopatrzenia nie zdarzały się redakcji tego pisemka również dzisiaj. Oto dotychczas przez całe 42 lat swego istnienia „Misjonar" zawsze uznawał istnienie obrządku „greckokatolickiego". Od niedawnego jednak czasu nastąpiła w redakcji jakaś zmiana pod tym względem. Ktoś bowiem płata naszemu ojcu redaktorowi figla i w kalendarzyku miesięcznym nieznacznie wprowadził nazwę „ukr.-katol. święta". Poprostu litery „gr." zmienił na „ukr.", wskutek czego zmienił istotną treść i znaczenie, usuwając tym samym starą cerkiewną nazwę „greckokatolicki" z pojęć dotychczas w całym świecie katolickim oraz w redakcji pisma uznawanych.

Wiadomo wszystkim, że pod grozą kar kościelnych nie wolno nikomu na własną rękę tworzyć nowych obrządków, albo nazw istniejących przekręcać, przeinaczać, czy to w jakimś niewinnym celu, czy też dla wyszydzania urządzeń Kościoła katolickiego, czy też wreszcie w celu przygotowania w ten sposób akcji zmierzającej do oderwania wiernych od jedności kościelnej i stworzenia jakiegoś nowego wyznania.

Co zrobi redakcja „Misjonara", gdy nasze uwagi dojdą do jego wiadomości, nie wiemy, ale jesteśmy pewni, że nic nie wie o tej samowolnej przemianie starej nazwy naszego obrządku „gr. kat." na nowy „ukr. katolicki". Zapewne ojciec redaktor pociągnie braciszka winnego tej samowoli do surowej odpowiedzialności, podyktowanej karnością zakonną. Trudno nam uwierzyć, aby to się mogło dziać za wiedzą i zgodą ojca redaktora „Misjonara". Skoro bowiem można by dzisiaj bez żadnej odpowiedzialności zmienić pierwsze litery „gr." na „ukr.", to za jakiś czas mógłby sobie redaktor innego pisemka propagować zmianę i drugiej części nazwy naszego obrządku i zamiast słowa „katolik" wpisać jakieś inne litery. Rozważając zaś tę sprawę z punktu równości uprawnień jesteśmy ciekawi, co by „Misjonar" powiedział, gdyby tak ktoś z polskiej strony zamiast nazwy gr. kat. zaczął wprowadzać nazwę „polsko-greckokatolicki obrządek", z uwagi na to, że obrządek nasz w Polsce jest nieco odmienny od obrządku gr. kat. na Węgrzech i Rumunii? Nazwa ta miałaby większe uzasadnienie niż „ukr. katol." tym bardziej, że nasz obrządek miał dawniej rzeczywiście polski charakter.

Bursa gr. kat. młodzieży polskiej.

W numerze „Polaka Greko-Katolika" z dnia 19 lutego br. zamieściliśmy wiadomość o otwarciu bursy dla grekokatolików Polaków we Lwowie, przy ul. Snopkowskiej 22.

Bursa przeznaczona jest dla polskiej młodzieży greckokatolickiego obrządku, uczęszczającej do szkół średnich we Lwowie. Celem bursy jest katolickie i narodowo-polskie wychowanie naszej gr. kat. młodzieży, w przywiązaniu do Cerkwi i Narodu. Bursa będzie też miała głównie za cel przygotowanie młodzieży do gr. kat. seminariów duchownych, aby ci, którzy okażą powołanie duchowne, poświęcili się na kapłanów dla gr. kat. ludności polskiej. Stałym też dążeniem Zarządu Związku Polaków Grekokatolików jest wywalczanie dla naszej młodzieży przyjęcia do gr. kat. seminariów duchownych.

Jesteśmy przekonani, że w niedługim już czasie starania nasze zostaną uwieńczone skutkiem, szczególnie odnośnie do wychowanków naszej bursy.

Zwracamy przy tym uwagę kandydatów zgłaszających się o przyjęcie, że koszt utrzymania wychowanka wynosi miesięcznie 45 zł, przy czym możliwe są zniżki, a dla zupełnie niezamożnych zwolnienia od opłat. Taksę można też uiszczać w naturze (mąka, kartofle itd.).

Podania o przyjęcie do bursy należy już wnosić do Zarządu Związku Polaków Grekokatolików we Lwowie, ul. Czarnieckiego 4.

Jubileuszowe uroczystości ku czci J. E. ks. Metr. Szeptyckiego.

W niedzielę dnia 18 czerwca święcono we Lwowie uroczyście jubileusz 40-lecia święceń biskupich, które J. E. Ks. Metr. Szeptycki otrzymał w dniu 17 czerwca 1899 r. jako biskup stanisławowski. Już w przeddzień uroczystości wieczorem oświetlono lampkami cerkiew św. Jura i przyległy pałac arcybiskupi.

W niedzielę zaś zostało odprawione w katedrze uroczyste nabożeństwo, poczym Jubilat zasiadł na dziedzińcu pod baldachimem, a biskup sufragan Buczko wygłosił okolicznościowe kazanie podnosząc zasługi Jubilata dla gr. kat. Cerkwi.

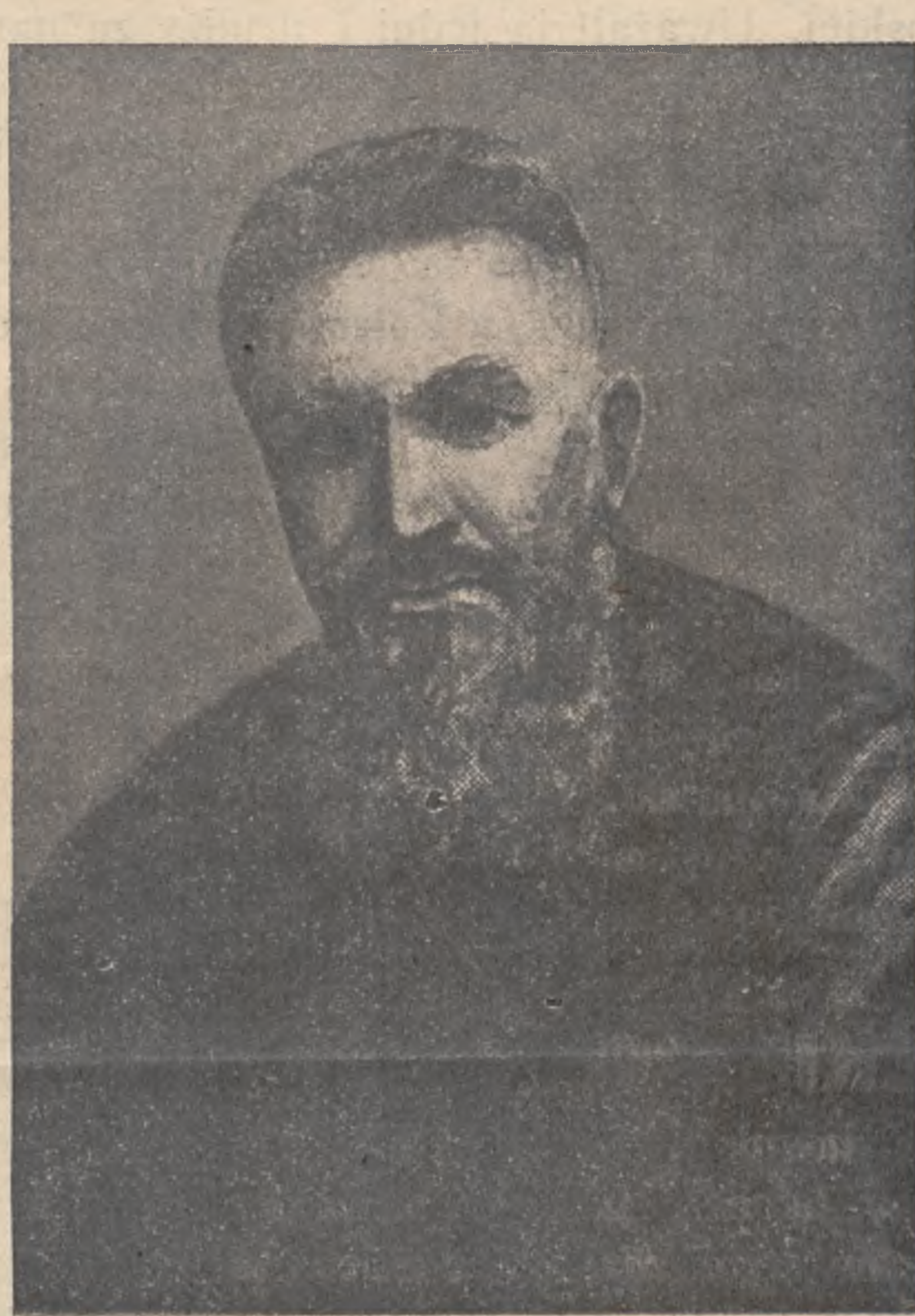
Po przeczytaniu listu odręcznego Ojca św. do Ks. Metropolity kaznodzieja tłumaczył zebranym słowa Ojca św. o żywionych przezeń sympatiach dla greckokatolickiej Cerkwi.

Ks. metropolita jest z pochodzenia Polakiem grekokatolikiem. Jednak słusznie, jako kniaź naszej Cerkwi chce być Metropolitą wszystkich grekokatolików swej archidiecezji bez względu na narodowość. Stanowisko takie zajmował ks. Metropolita już w pierwszych latach biskupstwa. Nie mieszał się wówczas do walk politycznych, jakie rozgorzały wśród wiernych, a nawet wśród części duchowieństwa kierunku staroruskiego i ukraińskiego. Zbliżał się do wszystkich z jednaką miłością ojcowską. Co więcej przekonawszy się w czasie wizytacji kanonicznej, że duża część wiernych zwłaszcza ludność huculska, nie rozumie należycie języka ukraińskiego, ks. Metropolita dając wyraz bestronności narodowej napisał do wiernych tych okolic list pasterski (w 1900 r.) w narzeczu huculskim na pół polskim, tak, że można by uważać go za pierwszy list pasterski polski, tylko że pisany cyrylicą.

W kilka lat później (1904 r.) już jako Metropolita lwowski napisał list pasterski po polsku do Polaków obrządku gr. kat. Na Huculszczyźnie żyje do dzisiaj pamięć o huculskiej hramocie Ks. Biskupa i zawsze podkreśla się z tego powodu odrębność plemienną Huculszczyzny.

Dlączego w tegorocznym jubileuszu ks. Metropolity nie wzięła udziału Huculszczyzna i jej duchowieństwo ze stanisławowskiej diecezji, niewiadomo nam bliżej. Może przyczyną tego była obawa przed pewnymi politycznymi akcentami kazania ks. Buczki, w których wywodził, że ks. Jubilat jest arcypasterzem tylko ukraińców, a nie wszystkich grekokatolików. W każdym razie nieobecność duchowieństwa ze stanisławowskiej diecezji, nie mówiąc już o Apostolskiej Administracji łemkowskiej jako odrębnej, była wiele mówiąca.

Tłumy wiernych oddały na dziedzińcu katedry św. Jura hołd wielkiemu naszemu Jubilatowi. Po zakończeniu uroczystych ceremonij i odśpiewaniu pięknych śpiewów chóru przeszedł Jubilat w otoczeniu biskupów i duchowieństwa do pałacu, z którego balkonu udzielił wiernym błogosławieństwa,



J. E. Ks. Metropolita Andrzej Szeptycki.

nie robiąc między nimi różnic narodowościowych i nie akcentując swego stosunku do ukraińców.

Na zakończenie stwierdzamy z przykrością, że Komitet urządzający uroczystości nie zaprosił Związku Polaków Grekokatolików do udziału w uroczystościach.

Opierając się na liście pasterskim, jako cennym dokumencie naszej historii, budujemy całą naszą przyszłość na tym, że byliśmy w Cerkwi gr. kat. dawniej uznawani, jesteśmy jeszcze dzisiaj, choć może w mniejszej liczbie i z mniejszymi wpływami i prawami, jednak w niesłychanie przykrych i bez porównania trudniejszych warunkach trwamy na posterunku, jak żołnierz broniący placówki powierzonej sobie do obrony. Wprawdzie na razie nie mamy polskiego gr. kat. kleru i zdani jesteśmy tylko na własne siły, dzięki dokonanej przez Austrię zmianie charakteru Cerkwi na wynaradawiającą organizację wyznaniową, jednak nie ustąpimy z posterunku obrony kultury polskiej, mowy polskiej i praw do wpływów na sprawy naszej Cerkwi.

Grekokatolicy związani z polską kulturą.

Wielki nasz rodak i grekokatolik, Kasper Cięglewicz, wielki działacz na niwie ludowej w latach 30-tych ubiegłego stulecia, był zwolennikiem i miłośnikiem mowy ludowej, tzw. ruskiej, Wówczas Austria starała się rozbić polityczno-narodową jedność Galicji i w tym celu użyła ludowej gwary. Pierwsi jej zwolennicy, prócz Cięglewicza poczęli w tej mowie pisać poezje i utwory, tak samo jak Orkan w gwarze podhalańskiej, jak też i inni w gwarze kaszubskiej. Uważali ją jedni i drudzy za narzecze wspólnego języka polskiego, Cięglewicz jednak zwalczał podszepty Austrii do odłączenia się od Polaków. W broszurze pt. „O czerwono-ruskiej mowie“ dowodził, że mowa ta jest gwarą polską, jak mazurska, śląska i inne, a Rusini są gałęzią jednego polskiego narodu. „Hańbą jest — mówił — i krzywdą dla Rusina odrywać się od Polaków. Jam też jest Rusin, ale niemniej także jestem Polakiem. Ze ścierania się dwóch narzeczy powstał ów klasyczny język polski“. Jak Cięglewicz tak myślała większość gr. kat. duchowieństwa i wybitni patrioci obrządku greckiego, jak Platon Kostecki oraz cała ludność Małopolski. Dlatego kazania po cerkwiach i modlitwa odbywała się w pięknym i wyrobionym języku polskim, a w domu używano gwary ludowej.

Ten właśnie temat poruszył prof. Jerzy Kuryłowicz w artykule umieszczonym w gazetce „Ziemia i Naród“. Podziela on w dużej mierze poglądy Cięglewicza i twierdzi, że mowa ludowa we Wschodniej Małopolsce nie jest ani czysto ruską ani czysto polską. Ci, więc który poczuwają się za Polaków, uważają swoją ludową gwarę za regionalną mowę Wsch. Małopolski. Pogląd taki pozwala mówić we wsi „po naszemu“, a język polski stanowi coś wyższego w obcowaniu z innymi obywatelami.

Dlatego — mówi prof. Kuryłowicz — należy pomóc tej ludności w uzyskaniu języka polskiego jako modlitewnego w Cerkwi oraz rozbudzić poczucie polskości.

Te uwagi prof. Kuryłowicza, grekokatolika, który wysnuł je z własnego przykładu w swojej rodzinie, winny spowodować głębokie zastanowienie się nad nimi.

Ciężkie położenie diaków.

Już dawniej, w lutym ubiegłego roku poruszyliśmy na łamach naszego pisma sprawę przykrych warunków bytu diaków cerkiewnych. Na diakach spoczywają bardzo ważne obowiązki w cerkwi, które oni spełniają z wielkim poświęceniem. Bez dobrego diaka cerkiew względnie ksiądz nie mógłby się obejść.

Tymczasem położenie diaków jest oddawna bardzo ciężkie i nikt nie stara się temu zaradzić. O tych sprawach mówiono na zebraniu Towarzystwa „Wzajemna Pomoc Diaków“, które się odbyło w dniu 8 czerwca we Lwowie. Jak podaje prasa, na zebraniu tym diacy żalili się, że księża nie wykonują postanowień umowy o pracy diaków, nie dają im należnej części gruntów cerkiewnych do użytku, a co gorsza, że księża nie dotrzymują zobowiązań co do wynagrodzenia i przeważnie zalegają z ich wypłatą.

Poruszono również sprawę obsadzania wolnych posad diakowskich, które księża nadają bez rozpisywania konkursów nawet nieegzaminowanym diakom. Żalono się wreszcie i na to, że prócz ciężkich obowiązków przy cerkwi, księża używają diaków bardzo często do posług i robót w domu i w polu.

Rozumiemy w zupełności ciężkie położenie diaków i uważamy, że tą sprawą powinny się zająć władze rządowe. W każdym razie Związek Polaków gr. kat. będzie z wielką życzliwością popierał dążenia diaków do poprawy bytu i diacy powinni z całym zaufaniem zwracać do naszego Związku.

Św. Cyryl i Metody.

Święty Cyryl i Metody zwani są słusznie Apostołami Słowian. Byli oni synami wysokiego urzędnika państwa bizantyjskiego i urodzili się około r. 820. Starszy nosił początkowo imię Konstantego i znany był z uczoności. Pierwsze misje odbył Cyryl do pogańskiego ludu Chazarów, pochodzenia mongolskiego, mieszkającego nad wybrzeżem Morza Czarnego. Po nawróceniu ich udał się wraz z bratem Metodym na prośbę księcia morawskiego Rościsława na misje do ziem obejmujących dzisiejsze Czechy i Węgry. Zasługą św. Cyryla jest przekład Ewangelii na język słowiański i ułożenie alfabetu zwanego „cyrylicą“.

Uczeni znawcy języków są zgodni, że początki piśmiennictwa słowiańskiego pochodzą od św. Cyryla, on też jest twórcą tzw. starocerkiewnego języka, używanego w Cerkwi. Księgi liturgiczne naszego obrządku są prastarym pomnikiem mowy słowiańskiej, a możność używania języka słowiańskiego jako liturgicznego jest cennym przywilejem otrzymanym od Stolicy Apostolskiej.

Wracając do pracy apostolskiej św. Cyryla i Metodego dowiadujemy się ze starych źródeł, że po śmierci starszego brata młodszy prowadził sam zbawcze dzieło. Niestety św. Metody doznał w swej pracy wiele przykrości i przeszkód ze strony Niemców. Niemcy oskarżali Metodego o głoszenie nauki pełnej błędów, a nawet spowodowali zamknięcie go do więzienia. Jednak Ojciec św. Jan VIII nie dał wiary kłamliwym oskarżeniom i zbadawszy dokładnie wyniki pracy Apostoła Słowian, pozwolił na używanie języka słowiańskiego w nabożeństwie, a nawet zamianował św. Metodego arcybiskupem Moraw. Św. Metody zmarł w r. 885 w opinii świętości.

Pielgrzymka po lwowskich cerkwiach.

Pragnęlibyśmy zapoznać naszych Szanownych Czytelników z zabytkami, jakie nasi ojcowie przekazali nam na dowód, że gr. kat. Cerkiew była ściśle związana z Polską i że ojcowie nasi nie robili żadnej różnicy między oboma katolickimi obrządkami, hojnie na obydwa dawali ofiary i budowali tak cerkwie jak kościoły nie przypuszczając, że kiedyś będzie ktoś wykorzystywał jeden obrządek przeciw drugiemu, aby na tym budować różnicę narodowościową i prowadzić akcję przeciw Polakom. Dawniej wszyscy żyli w największej zgodzie. Łacinnicy z grekokatolikami żyli jak bracia, a wszyscy kochali Polskę jako Matkę i wspólną Ojczyznę.



Katedra gr. Kat. św. Jura we Lwowie.

Ziarno niezgody zasiała dopiero Austria, aby tym łatwiej utrzymać swoje panowanie nad Słowianami w byłej Galicji zagrabionej w rozbiorach Polski.

Pragniemy rozpatrzeć, co zdziałała polska kultura cerkiewna dla naszego obrządku, który dawniej dzięki gr. kat. duchowieństwu miał polski charakter. Po kolei przejdziemy wszystkie starodawne cerkwie lwowskie, zaczynając od metropolitalnej katedry św. Jura.

I.

Lwowska katedra obrządku gr. kat. pod wezwaniem św. Jura (Jerzego) jest jednym z najpiękniejszych zabytków cerkiewnej sztuki w ogóle. Zbudowana jest na wzgórzu wznoszącym się dość wysoko nad miastem. Jest tylko drugi taki punkt panujący nad Lwowem, mianowicie Wysoki Zamek.

Katedra ta była pierwotnie drewniana i była w rękach bazylianów, obok był klasztor tego zakonu. Cerkiew ta istniała jeszcze za czasów kniaziów czerwono-ruskich.

Katolicką stała się katedra dopiero w 1699 r. gdy ówczesny metropolita lwowski przystąpił do Unii. Wkrótce w 1746 r. wielki patriota polski biskup Atanazy Szeptycki zbudował w miejsce drewnianej cerkwi murowaną w dzisiejszym stanie. Austria usunęła stąd bazylianów, zabierając im klasztor, który przeznaczono na dom kapitulny i mieszkania dla kanoników. Bazylianów zaś przeniesiono do klasztoru przy ul. Żółkiewskiej przy cerkwi św. Onufrego.

Jak wygląda cerkiew św. Jura? Z wiarą, pobożnością i bojaźnią wchodzimy w progi tego chramu Bożego. Podziwiamy go i oglądamy z największym szacunkiem, należnym domowi Bożemu. Cerkiew zbudowana jest w stylu zwanym rokoko w kształcie krzyża, nakryta jest piękną kopułą. Do cerkwi prowadzą schody kamienne i taras, ozdobione figurami papieży i posągiem św. Jerzego na koniu. Ten przepiękny zabytek polskiej kultury religijnej, który stworzył biskup Atanazy Szeptycki jeszcze za czasów Polski przedrozbiorowej, ma wiele cennych dzieł polskich rąk i polskiej kultury. Wnętrze cerkwi malowane poprzednio było w 1876 r. przez artystę malarza Polaka Fabiańskiego. Po bokach katedry znajdują się 4 kaplice, nad którymi wznoszą się kopuły. W jednej z kaplic znajduje się obraz Matki Bożej przeniesiony za dawnych polskich czasów w 1673 r. z Trembowli. Pod tym obrazem znajduje się słynny obraz św. Pokrowy. W środku naprzeciw kazalnicy stoi posąg papieża Piusa IX na tronie, stworzony przez artystę rzeźbiarza Polaka Błotnickiego. Na ścianie obraz Chrystusa-Nauczyciela, namalowany przez Polaka Franciszka Smuglewicza, a ofiarowany cerkwi przez polskiego kasztelana Kossakowskiego. Nad królewskimi wrotami znajduje się obraz Chrystusa, a poza nim obrazy przedstawiające apostołów, które malował Polak artysta malarz Łukasz Doliński. Cerkiew ta więc to jeden wielki zbiór naszych polskich pamiątek.

W pałacu biskupim stojącym naprzeciw katedry mieszkali do połowy XIX wieku sławni uniccy biskupi Polacy. Obecnie zamieszkuje tu nasz czcigodny metropolita J. E. ks. Andrzej hr. Szeptycki, również Polak z pochodzenia, którego brat Stanisław Szeptycki jest znanym i zasłużonym polskim

generałem w st. spocz. W tym pałacu zaraz po powołaniu Metropolity na tron metropolitalny powstał słynny list pasterski do Polaków gr. kat. podczas gdy poprzednio nasi Metropolici pisywali tylko i wyłącznie polskie listy pasterskie do wszystkich wiernych.

Katedra św. Jura pozostawała w rękach polsko-unickiego duchowieństwa do 1846 r. Wszystkie nabożeństwa i kazania odbywały się i tu do tego czasu po polsku.

Opuszczamy ten przybytek wdzięczni naszym ojcom, że tak hojnie go wyposażyli na chwałę Bożą, dla dobra przyszłych pokoleń i Polski.

Co każdy katolik wiedzieć powinien.

Czym jest małżeństwo według nauki Kościoła.

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na znaczenie rodziny dla Kościoła, Państwa, społeczeństwa i jednostki. Ponieważ, jak wszyscy wiemy, podstawą powstania rodziny jest małżeństwo, wypada pokrótce zapoznać się z nauką Kościoła odnośnie do tej instytucji.

Przede wszystkim należy podkreślić, iż małżeństwo będące trwałym i prawowitym związkiem mężczyzny i kobiety posiada wedle nauki Kościoła charakter sakramentu. Zasadniczymi cechami małżeństwa jest jedność i nierozerwalność. Jedność oznacza to, że w związku małżeńskim może żyć jeden tylko mężczyzna z jedną kobietą. Nierozerwalność małżeństwa powoduje niemożność istnienia tz. rozwodów. Z chwilą wyrażenia zgody małżeńskiej przy ślubie i rozpoczęcia pożycia małżeńskiego związek ten jest nierozerwalny przez żadną władzę ludzką. Dlatego należy pamiętać, że Kościół katolicki nie uznaje stanowczo rozwodów, a katolik, który usiłuje rozwiązać swe małżeństwo poza Kościołem, ciężko grzeszy i takie rozwiązanie nie ma w oczach Kościoła żadnego znaczenia.

Główny cel małżeństwa to dzieci. Rodzice są obowiązani dzieci wychować w sposób jak najbardziej wszechstronny i zapewnić im przyszłość. Dalszym celem małżeństwa jest wzajemna pomoc męża dla żony i odwrotnie. Ludzie obowiązani żyć z sobą aż do śmierci powinni pomagać sobie na każdym kroku, służyć wzajemną radą, usuwać przeszkody.

Przed małżeństwem mają miejsce zwykle zaręczyny, polegające na obietnicy zawarcia w przyszłości małżeństwa. Zaręczyny mają na celu lepsze poznanie wzajemne przyszłych małżonków i dają czas do namysłu. Kościół do ważności zaręczyn wymaga, by były sporządzone na piśmie i podpisane przez proboszcza. W żadnym jednak razie nie można na podstawie umowy zaręczyn wnosić przeciw drugiej stronie skargi, domagając się zawarcia małżeństwa. Oczywiście zrywający zaręczyny bez dostatecznych powodów ciężko grzeszy, a nawet może być zmuszony do naprawienia szkód i strat pieniężnych wyrządzonych drugiej stronie przez zerwanie zaręczyn.

Przed samym zawarciem małżeństwa mają miejsce tz. zapowiedzi. Jak wszyscy wiemy, zapowiedzi polegają na ogłoszeniu w domu Bożym podczas nabożeństwa przez księdza nazwisk narzeczonych. Ma to na celu to, by każdy, który wie o jakiejś przeszkodzie niedopuszczającej do zawarcia małżeństwa, doniósł o tym w czas proboszczowi. Powody uniemożliwiające pewnym osobom zawarcia małżeństwa nazywamy przeszkodami. Jest rzeczą znaną, iż nie każdy człowiek jest zdolny do zawarcia małżeństwa. Nie może przecież tego zrobić człowiek już związany węzłem małżeńskim, zakonnik, który złożył śluby, dziecko itd.

Oprócz zapowiedzi odbywa się tzw. egzamin przedślubny. Proboszcz lub jego zastępca wikary pytają przyszłych małżonków, starając się dowiedzieć, czy mają dostateczne wiadomości z katechizmu, czy znają istotę małżeństwa i wzajemne obowiązki rodziców, wreszcie czy nikt ich do zawarcia związku nie przymusza. Po odbyciu zapowiedzi i egzaminu przedślubnego, o ile nie zostanie wykryta żadna przeszkoda, można przystąpić do aktu ślubu.

W następnych numerach zajmiemy się w dalszym ciągu nauką kościoła o małżeństwie, w szczególności przeszkodami, formą małżeństwa itd.

Z życia Kościoła i Cerkwi.

— Przed kilku tygodniami delegacja polska wręczyła Ojcu św. Piusowi XII prośbę o kanonizację królowej Jadwigi opatrzoną w przeszło 50.000 podpisów.

— W diecezji łuckiej władze kościelne w porozumieniu z władzami państwowymi tworzą 20 nowych parafii rzym. kat. i 11 wikariatów. Pozostaje to w związku z gromadnym przechodzeniem prawosławnych na obrządek rzymsko-katolicki.

— Prześladowania Polaków w Niemczech skierowane są przede wszystkim przeciw wykonywaniu praktyk religijnych. Dochodzi tam często do gor-

szących scen podczas polskich nabożeństw, gdy bojówki hitlerowskie wpadają do kościoła, księży polskich aresztuje się lub wysiedla, zabrania pielgrzymek i urządzania publicznych procesji. Jeżeli chodzi o mniejszość niemiecką w Polsce, to cieszy się ona pełnymi prawami, ma swoje szkoły i może słuchać słowa Bożego w swym języku. W uznaniu tego zjazd Niemców w Katowicach powziął uchwały wyrażające lojalność dla Państwa polskiego i potępiające antychrześcijańską akcję hitlerowców.

— W pierwszych dniach maja zwiedził Śląsk nuncjusz apostolski zapoznając się ze stanem życia religijnego i z wynikami prac Akcji Katolickiej w tej dzielnicy.

— We Lwowie wznowiono kult obrazu Matki Boskiej Łaskawej znajdującego się w tutejszej katedrze łacińskiej. Obraz ten jest w historii polskiej znany ze złożenia przed nim w r. 1656 przez króla Jana Kazimierza ślubów, w których król obiecał polepszyć dolę ludności wiejskiej i obrał Matkę Bożą Królową Korony Polskiej.

Nasze stanowisko w Cerkwi.

Są pewne prawdy, które trzeba jak najczęściej powtarzać, jak najwięcej pracy i mozołu poświęcić, by znalazły swe zastosowanie w życiu. Do nich należy w pierwszym rzędzie prawda o starożytności i powadze naszego obrządku. Ryt grekokatolicki sięga swymi początkami do pierwszych lat chrześcijaństwa, a jak stwierdza Metropolita Andrzej Szeptycki, takim jakim obrządek nasz grecki jest dziś, takim prócz niewielu małych różnic był już w czwartym stuleciu po Chrystusie; od tego czasu prawie nie zmienił się. Z greckiego języka na język słowiański przetłumaczony, przez wielkich apostołów Słowian św. Cyryla i Metodego, stał się od wieku IX drogocenną własnością wszystkich Słowian. Jest rzeczą konieczną, byśmy zdawali sobie dobrze sprawę ze starożytności naszego obrządku, z zasług, jakie ludzie należący do niego położyli w ciągu wieków dla Kościoła. Papieże też w licznych encyklikach, listach i innych dokumentach stwierdzali cały szereg razy, iż obrządek nasz stanowi najważniejszy ryt wschodni, że największe nadzieje pokłada w nim Kościół katolicki.

Nie tylko jednak dla Kościoła obrządek nasz jest wielce zasłużony, również dawna Rzeczpospolita Polska zawdzięcza mu bardzo wiele. Pamiętajmy, iż wśród dawnego rycerstwa polskiego osłaniającego całe Państwo i chrześcijaństwo własnymi piersiami przed nawałą pogańską, przeważna część wyznawała nasz obrządek. W każdym dziele służącym dobru Polski brali udział grekokatolicy, służąc Polsce mieniem, pracą i krwią. A więc poczucie ważności i starożytności obrządku greckokatolickiego to pierwsza sprawa, o której należy na codzień pamiętać.

Prócz tego nie powinno zapominać się o starej zasadzie Kościoła głoszenia nauki Chrystusa w języku używanym przez lud czy jego odłam. Metropolita Szeptycki zwrócił na to uwagę w liście z roku 1904 skierowanym do Polaków grekokatolików i już niejednokrotnie na łamach naszego pisma sprawie tej poświęcaliśmy szereg artykułów. Niestety jednak dzisiejsza praktyka w naszej Cerkwi odbiega od zasad głoszonych od wieków przez Kościół, nie jest zgodna z poglądami wyrażanymi przez naszego Metropolitę, wychodzi na szkodę religii i zgodnego pożycia współmieszkańców tej samej ziemi.

My Polacy grekokatolicy czekamy cierpliwie i wytrwale na sprawiedliwość. Narazie wierzymy, że słuszne nasze żądania zostaną już wkrótce zaspokojone, że w cerkwiach zabrzmi, jak to niedawno jeszcze działo się, nasza piękna polska mowa. Wiemy, że nasze żądania muszą być spełnione jako zgodne z odwiecznymi zasadami Kościoła, jako idące po linii interesów wszystkich mieszkańców Ziemi Czerwieńskiej. Niestety dzieło sprawiedliwości chrześcijańskiej przeciąga się ze szkodą naszą i Cerkwi.

Jakie stanowisko zajmuje Kościół w sprawie szkoły i nauczania.

Kościół uczy, iż pierwszym obowiązkiem rodziców jest wychowanie potomstwa i zapewnienie mu jak najlepszej przyszłości. Wychowanie jakie rodzice są obowiązani dać dzieciom, obejmuje przede wszystkim wykształcenie religijne i moralne, następnie szkolenie ogólne i zawodowe, wreszcie troskę o rozwój fizyczny dzieci.

Najważniejszą rzeczą jest to, by dziecko od początku nauczyło się czcić Boga, poznało zasady nauki kościoła, wiedziało, co jest złe i czego chrześcijanowi robić nie wolno. Częste lekceważenie wychowania religijnego dzieci, powiedzenie, że nauczy się tego samo w życiu, powoduje jak najgorsze skutki. Badania uczonych zagranicznych, szczególniej amerykańskich i francuskich nad przyczynami popełniania przestępstw, przeprowadzane w wielkich więzieniach zagranicznych, są tu bardzo pouczające. Większość zbrodniarzy i to najbardziej niebezpiecznych pozbawiona była, jak się okazało, wychowania rodzinnego, a przede wszystkim nigdy

nie słyszała za swych lat dziecinnych o Bogu i Jego prawach.

Usunięcie nauki religii ze szkół Rosji sowieckiej, a ostatnio Niemiec hitlerowskich spowodowało wybitne powiększenie się przestępstw popełnianych przez małoletnich. Szczególnie w Niemczech wystąpiło ostatnio zjawisko zaniku poszanowania dla ojca i matki, co gorsza zdarzają się tam częste wypadki donosicielstwa ze strony młodzieży przeciw własnym rodzicom.

Poza wychowaniem religijnym i moralnym rodzice są w myśl nauk Kościoła obowiązani dać dzieciom wychowanie zawodowe. I jest rzeczą bardzo ważną, aby już we wczesnym dziedzińśtwie przekonać się, jakie są upodobania i zamiłowania dziecka, jakie są jego zdolności. Zdarzają się częste pomyłki, które powodują, że dzieci zdolne, mogące z powodzeniem ukończyć gimnazjum i uniwersytet, nie są mimo możności rodziców kształcone. Bywają też wypadki, że młodzi ludzie, którzy mogliby być doskonałymi kupcami, rolnikami czy rzemieślnikami, są przez rodzinę zmuszani do uczęszczania do szkół wyższych. Wynik jest taki, że albo nie kończą studiów, albo też tracą na nie dużo czasu, by po otrzymaniu dyplomu okazać brak wszelkich zdolności do zastosowania w praktyce nabytych wiadomości. Dlatego też rodzice powinni pamiętać o ważnym obowiązku skierowania dzieci na właściwą drogę życiową.

Dalszą powinnością rodziców jest wychowanie obywatelskie dziecka, wszczepienie od najmłodszych lat zrozumienia, czym jest ojczyzna i państwo i jakie obowiązki ciążą na każdym obywatelu. Te wiadomości nabywa wprawdzie dziecko najczęściej w szkole, jednak ważną jest rzeczą, by przede wszystkim w domu słyszało słowa wyjaśniające powinności Polaka i obywatela. Pozostaje ostatni obowiązek rodziców, dbanie o zdrowie dziecka i wychowanie fizyczne. Tu naturalną rzeczy koleją rodzice poświęcają najwięcej wysiłków. Niekiedy jednak, zwłaszcza w trudniejszych wypadkach powinno się zasięgać porady lekarza szkolnego, by uniknąć pomyłek, mogących być dla dziecka zgubnymi. Sporty i ćwiczenia fizyczne powinny być wykonywane pod kontrolą lekarza, a przede wszystkim nie mogą przeszkadzać wychowaniu religijnemu czy nauce. Stosowanie tych ogólnych zasad wyjdzie na dobro samemu dziecku, dostarczy rodzicom opiekuna i przysporzy im radości po dorośnięciu dziecka, Państwu zaś da dobrego obywatela i żołnierza.

Z polsko-unickiej sali odczytowej.

„Akcja katolicka w kraju i za granicą.

Co niedzielę odbywa „Związek Polaków Grekokatolików“ we własnej sali we Lwowie przy ul. Czarnieckiego odczyty na różne tematy z dziedziny obrządku greckokatolickiego. W dniu 11 czerwca wygłosił jako drugi z kolei odczyt p. Mgr. Leszek Winowski, starszy asystent przy katedrze prawa kanonicznego na Uniwersytecie lwowskim. Odczyt ten pt. „Akcja katolicka w kraju i za granicą“ ujął przyczyny założenie tej organizacji katolickiej przez zmarłego Papieża Piusa XI, oraz cele jej. Celem jej mianowicie jest „odnowienie wszystkiego w Chrystusie“. Całe życie nasze ma być przesiąknięte ideałami Chrystusowymi w rodzinie, w pracy zawodowej, w stosunkach z bliźnimi, Państwem itd.

Obecnie Europa oddaliła się od zasad nauki Chrystusowej. Aby uratować kulturę od zagłady stara się „Akcja katolicka“ wprowadzić w życie zasady chrześcijańskie. Kto wprowadza nienawiść w życie narodów, ten przygotowuje zagładę kultury. Dowiodła tego wojna domowa w Hiszpanii. Dla dobra Kościoła Bożego i naszego zbawienia musimy hasła Papieża Piusa XI i „Akcję katolicką“ jak najbardziej szerzyć i brać w niej czynny udział.

—o—

Sprawozdanie z odczytu p. Mgr. Jarosława Demiańczuka pt. „Historia Cerkwi gr. kat.“ z dnia 18 czerwca br. umieścimy w następnym numerze.

Przedpłata roczna . . . zł 3·00
„ półroczna . . . „ 1·50
„ kwartalna . . . „ 0·75
„ miesięczna . . . „ 0·25
Cena pojed. egz. 15 gr.

Redakcja Lwów, ul. Czarnieckiego 4.
Redakcja przyjmuje: środy od 16—17.
Konto P. K. O. Nr 510.130.

OGŁOSZENIA:
Cała str. . . . . zł 400.—
Pół strony . . . . . . „ 200.—
Ćwierć strony . . . . . „ 100.—

Wydawca: Księgarnia Wydawn. Lwów, pl. Bernardyński 17, telef. 228-42. Redaktor nacz.: Józef Turiański
Drukarnia Naukowa, Lwów, Ormiańska 8.